Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 47. Kraków, dnia 21 listopada 1913 r. Rok XVI.

Rozstrzygająca chwila.

Wrogowie reformy wyborczej do sejmu prowadzili dotąd politykę odwlekania tej sprawy.

W czasie ciągłych pertraktacyj udało im się dzięki ministrowi Długoszowi skupić olbrzymią większość klubu ludowców (złożonego z takich obrońców chłopów jak hr. Rey, wicedyrektor kolei dr. Wróbel itd.) przeciw pos. Stapińskiemu.

W chwili 25 letniego jubileuszu swej pracy politycznej zmuszony był pos. Stapiński złożyć prezesurę klubu ludowców i wiceprezesurę Koła polskiego; albowiem jego „przyjaciele“ tak mu podstawili nogę, że nie wybrali go do delegacyi lecz zero zupełne, pos. Białego, wroga zajadłego ubezpieczenia społecznego i klerykała w masce ludowcowej.

Tak mu się odpłacił Długosz za wyniesienie na fotel ministeryalny. Długosz bowiem żył w ciągłej obawie, że w razie przejścia ludowców do opozycyi będzie wylany z ministerstwa.

Porozumiał się tedy z konserwatystami, którym zależało bardzo obecnie z okazyi reformy wyborczej, na utrąceniu Stapińskiego.

Przepowiadaliśmy swego czasu pos. Stapińskiemu upadek z powodu przyjęcia do stronnictwa niepewnych indywiduów i wstąpienia do Koła polskiego.

Cóż ma wspólnego z chłopami taki milioner Długosz, który jest dziś obszarnikiem równym różnym hrabiom.

Upadek pos. Stapińskiego jest wodą na młyn klerykałów.

Klika biskupio-szlachecka żądała wprost głowy Stapińskiego i za tę cenę godziła się na reformę wyborczą.

Gdy Stapińskiego usunięto na bok, układy w sprawie reformy wyborczej poszły w pomyślnym kierunku.

Podobno przyszło już do zgody z Rusinami.

Kraj cały i państwo patrzy niecierpliwie na toczące się układy, gdyż od załatwienia tej sprawy zależy nie tylko los sejmu galicyjskiego i Galicyi, ale los parlamentu i rządu.

Rusini bowiem prowadzą obstrukcyę w parlamencie i uniemożliwiają załatwienie nowych podatków, na których rządowi bardzo zależy.

Jednem słowem w tych dniach rozstrzyga się los ważnych interesów kraju i państwa.

Proletaryat bacznie śledzi te pertraktacye i nie pozwoli na dalsze igranie z wolą ludu.

Odezwa.

Uchwałą w Jenie wezwała niemiecka partya socyalno-demokratyczna polskich robotników, aby opuścili szeregi Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego i wstąpili do niemieckiej organizacyi. Uchwała ta narusza samodzielność Polaków w tworzeniu swoich własnych organizacyj socyalistycznych, a opiera się ona wyłącznie na potędze politycznej niemieckich socyalistów i na lekceważeniu z ich strony szczupłych szeregów polskiego socyalizmu w Niemczech.

Podpisane polskie organizacye partyjne zaprotestowały już przeciwko uchwale jenejskiej, ale protest ten podniesiony w obronie naszego słusznego prawa, będzie dopiero wtedy skutecznym i dopnie celu, jeżeli szeregi P. P. S. w zaborze pruskim zapełnią się ludem roboczym, jeżeli praca organizacyjna i uświadamiająca zakipi wśród Polaków.

Aby poprzeć swoją uchwałę czynem, cofnęli niemieccy socyaliści subwencyę pieniężną polskiemu „Dziennikowi Robotniczemu“ w Katowicach; obowiązkiem przeto każdego polskiego socyalisty jest zbierać pieniądze, aby nimi poprzeć jedyny socyalistyczny polski „Dziennik Robotniczy“, zwalczany dzisiaj przez Niemców i przez polskie stronnictwa reakcyjne!

Szybka pomoc jest konieczna! Dlatego odzywamy się do całego ludu robotniczego w Polsce i za granicami ojczyzny z gorącem wezwaniem: Zbierajcie pieniądze na zagrożoną polską placówkę robotniczą w kraju bakaty i reakcyi! Nie dajcie upaść „Dziennikowi Robotniczemu“ w Katowicach!

Pieniądze należy wysyłać pod adresem: „Dziennik Robotniczy“, Katowice, o/s.

Składki przyjmuje także sekretaryat P. P. S. D. pod adresem: Dr K. Krzysztoń Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Każdy grosz przysłany rychło dla poparcia „Dziennika Robotniczego“ utrwali jego istnienie i umożliwi rozwój.

Kraków, 16 listopada 1913.

Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska. Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru rosyjskiego. Polska Partya Socyalistyczna zaboru pruskiego.

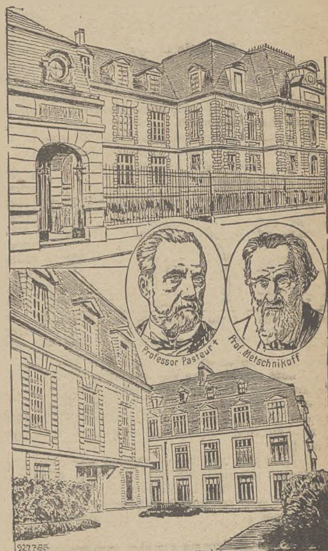
Z Rady państwa.

Izba posłów ukończyła dyskusyę nad podwyższeniem podatku od spirytusu i gdyby nie obstrukcya ruska jużby było po głosowaniu. Posłowie jednak ruscy zapisani są w większej liczbie do tak zwanych „sprostowań faktycznych“, które wyzyskują w celu wygłaszania długich mów w języku ruskim.

Równocześnie toczyła się dyskusya nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie zawieszenia autonomii w Czechach i utworzenia komisyi administracyjnej.

Imieniem naszego klubu przemawiał poseł tow. Hudec, który wystąpił przeciw temu pogwałceniu konstytucyi i omówiwszy sprawę sejmowej reformy wyborczej wskazał na nędzę panującą w Galicyi.

25-letni Jubileusz Instytutu Pastera w Paryżu.



Lat 25 mija, gdy słynny uczony francuski Paster rozpoczął swoje badania nad zarazkami węglika, cholery kurzej, a przedewszystkiem wścieklizny. Badania te uwieńczone zostały pomyślnymi rezultatami. Zaś imię nieśmiertelne i wdzięczność ludzkości uzyskał Paster dzięki wynalezieniu sposobu chronienia ludzi pokąsanych przez psy wściekłe przed straszną śmiercią. Lekarstwo, wynalezione przez znakomitego uczonego, uratowało życie tysiącom ludzi, którzy nie szczepieni ochronnie, byliby marnie na wściekliznę zginęli. — W Polsce są dwa takie zakłady szczepienia przeciwko wściekliźnie: w Warszawie pod kierunkiem Dra Palmirskiego oraz w Krakowie pod kierunkiem Prof. Dra Bujwida (Lubicz 28). — Po śmierci Pastera w 1895 r. objął kierownictwo instytutu Prof. Miecznikow który dalej prowadzi badania znakomitego poprzednika

Pos. tow. Bobrowski w zapytaniu do prezydenta domagał się odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zatrzymania rezerwistów, których dopiero niedawno uwolniono.

Pos. tow. Hudec postawił wniosek o zaprowadzenie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia w formie 50 proc. dodatku państwa do zasiłków dla bezrobotnych, wypłaconych przez związki zawodowe. Wydatek na ten cel wynosiłby milion koron rocznie, tj. tyle, ile wynoszą roczne bonifikacye wódczane dla trzech rodzin hrabskich (hr. Potockich, Badenich i Baworowskich) Tak hojny jest rząd wobec szlachty, a skąpy wobec ludu.

Obcinanie zarobków w salinach wielickich.

Wiedeń, dnia 16 XI. 1913.

Dochodzą nas nieustanne skargi i żale ze strony robotników salinarnych w Wieliczce na znaczną i stale postępującą redukcyę płac. Na zapytanie wystosowane w tej sprawie do Zarządu salinarnego otrzymaliśmy odpowiedź, że skargi robotników są niesłuszne, a natomiast praca robotników jest mało wydajną i to ma być jedyną (?!) przyczyną zmniejszania się zarobków, które jako akordowe zależą od ilości i jakości wykonanej pracy.

Co mówią liczby?

Wobec dwóch niezgodnych twierdzeń musieliśmy zbadać cyfrowy wykaz zarobków w ciągu ostatnich miesięcy, a rezultat obliczeń **w zupełności stwierdza słuszność skarg robotników.**

W czasie od 8 czerwca 1913 r. do 27 września akordowe zarobki ogółu robotników ilustruje następujące zestawienie okresów dwutygodniowych:

w czasie	wykonano szycht	wypłacono zarobków	przeciętnie za 1 szychtę
od 8/6—21/6	1868	11.535·91 kor.	6·17 kor.
„ 22/6— 5/7	1867	11.841·48 „	6·34 „
„ 6/7—19/7	1860	11.670·52 „	6·22 „
„ 20/7— 2/8	1811	11.853·38 „	6·51 „
„ 3/8—16/8	1682	11.065·28 „	7·17 „
„ 17/8—30/8	1691	11.768·33 „	6·96 „
„ 31/8—13/9	1665	11.109·43 „	6·67 „
„ 14/9—27/9	1736	9.723·25 „	5·60 „
od 8/6—27/9	14190	91.567·58 kor.	51·64 kor.
przeciętnie w 14 dniach	**1773·75**	**11.445·95 kor.**	**6·45 kor.**

Zestawienie to wykazuje jasno, że

1) **ilość szycht** waha się w danym okresie czasu między 1665 a 1868 i wynosi przeciętnie w okresie 14-dniowym 1774; ilość szycht zależy od ilości robotników i ich zdolności do pracy, zmniejsza się np. wskutek chorób robotników;

2) **przeciętna zapłata** za szychtę waha się w danym okresie czasu między 7 K 17 h a 5 K 60 h; zapłata ta zależną jest (a przynajmniej być powinna!) jedynie od ilości wykonanej pracy i jakości przekopanego materyału.

Tu jednak otwiera się szerokie pole dla protekcyi i szykan.

Obszerna taryfa, służąca do oceniania jakości materyału, a w następstwie do oznaczenia wysokości zarobku posiada pięć stopni twardości urobku.

Od uznania urzędnika odbierającego robotę zależy skwalifikowanie danej pracy. I tu jest źródło skarg i żalów górników. Nikt nie uwierzy, że **nagle górnicy stali się leniwymi** i niedbałymi o zarobek; że w czasie niesłychanej drożyzny, w czasie klęsk i nieurodzajów górnicy mniej wydajnie pracują i w ten sposób sobie jedynie chcą szkodę materyalną wyrządzić.

Tabela powyżej podana jasno wykazuje, że najwyższa zapłata za szychtę w pierwszej połowie sierpnia wyniosła **7 K 17 h**, a następnie **stale opada** na 6 K 96 h, 6 K 67 h, aż w drugiej połowie września doszła do **5 K 60 h!** czyli spadła blisko o koronę poniżej przeciętnej zapłaty za szychtę w poprzednich miesiącach, a o 1 K 57 h poniżej najwyższej zapłaty z początku sierpnia!

Ten spadek jest raczej redukcyą zarobków, wprowadzoną przez Zarząd salinarny, lub też przez urzędników, a polegającą na systematycznem ostrzejszem kwalifikowaniu jakości gruntu.

Redukcya ta wynosi już obecnie **30 do 40 koron miesięcznie!**

O taką kwotę mniej zarabiają górnicy obecnie, a Zarząd salinarny zapewne pragnie, żeby górnicy przez głód zmuszeni zostali do pracy ponad siły, aby powstały ubytek zarobków powetowali sobie zwiększoną pracą!

Ślusarz zawinił — kowala wieszają!

Na tle tej redukcyi, która dotyka ogół robotników, wyrosła sprawa tow. Jurka, robotnika sumiennego i trzeźwego, który upomniał się o wyższy wymiar zarobku. Być może, iż w słusznym gniewie działając użył niewłaściwych wyrażeń, lub niestosownego wobec przełożonego urzędnika tonu, jednak wystąpienie jego było protestem przeciw krzywdzie dotykającej ogół robotników i nie zasługuje w żadnym razie na bezwzględne traktowanie.

Zwracamy na powyżej przedstawiony stan rzeczy uwagę robotników i Zarządu salinarnego i nadmieniamy, że posłowie nasi w kompetentnem miejscu energicznie wystąpili przeciw krzywdzeniu i głodzeniu robotników salinarnych.

Baczność salinarze!

Petycya robotników salinarnych przed kilku dopiero dniami nadeszła do Wiednia. Posłowie socyalistyczni odnieśli się natychmiast do kierownika ministerstwa skarbu br. Engla i szefa sekcyi dr. Marka. Rezultatem konferencyi jest stwierdzenie, iż przed uchwaleniem planu finansowego nie może ministeryum skarbu przystąpić do spełnienia życzeń salinarzy. Jednakże bardzo znaczna część petycyi znajdzie uwzględnienie przez ministeryum.

Nad dalszym pomyślnym przebiegiem sprawy czuwają posłowie socyalistyczni.

Krzywda o pomstę do nieba wołająca!

30 milionów koron dla szlacheckich gorzelników. Figa dla chłopów i robotników. Ziemniaki przerabia się na wódkę a ludzie głodują!

(Wyjątek z mowy posła tow. dra Diamanda).

Powiedzieliście dalej: „nie, nie możemy zmienić naszego stanowiska wobec podatku wódczanego, interes kraju jest ściśle związany z tym podatkiem“. To jest to oszustwo, którem od dziesiątek lat kraj zwodzicie: uważacie za równoważny

interes kilkuset rodzin gorzelniczych

z interesami kraju. To jest sztuka, która — praktykowana przy kartach — kosztuje gracza wolność i honor. To są sztuczki fałszerskie, które panowie ciągle pokazujecie.

Pytam się panów z rządu i z Koła polskiego: Czy możliwem jest, aby teraz

kontynuowano dawanie bonifikacyj spirytusowych wielkim właścicielom,

gdy chłopi, mieszczanie i robotnicy, całe małomieszczaństwo i stan średni stoją przed zupełną ruiną?

Czy uważacie to za możliwe u posła, który jeszcze całkiem nie spodlał,

aby uchwalił 30 milionów dla obszarników, podczas gdy cały kraj znajduje się w okropnej nędzy?

Około tego obraca się polityka podatkowa rządu, polityka podatkowa większości tej Izby: utrzymanie podarunków państwa dla obszarników, utrzymanie najnędzniejszej obstrukcyi przez te subwencye. Gdyby bowiem hrabia Stürgkh zawołał podolaków i powiedział im: **Jeżeli reforma wyborcza nie przyjdzie do skutku, oświadczymy się za wnioskiem Diamanda,** to p. Piniński i p. Starzyński i p. Stadnicki poddaliby się, jak to zawsze czynią, jeżeli się rozchodzi o odebranie im pieniędzy.

Pozwoliłem sobie postawić ten wniosek,

aby na wypadek głodu nie wyrabiano wódki z kartofli.

Czy ludzie mają umierać z głodu? Niechby hr. Potocki, któremu państwo daruje corocznie **400.000 K**, dostał tylko połowę i niech wyrobi tylko połowę wódki. On z pewnością z głodu nie umrze. Ale panowie nie chcecie się na to zgodzić. Żeby głodującym nie zabierano kartofli z przed nosa, tego nie chcą zrozumieć. Dożywamy bardzo zawstydzającego zjawiska, że **w Europie urządza się zbiórkę kartofli dla obywateli austryackich.** Namiestnik i minister skarbu powinni się zastanowić, czy mają przyjąć ten podarunek.

Przerabiamy corocznie 80.000 wagonów kartofli na wódkę, a tymczasem idzie się

na żebry do Poznańskiego

dla głodujących w Galicyi chłopów. Powiadacie panowie i wasz rząd i wasz namiestnik powiada, że nędza jest tak wielką, że jest usprawiedliwionem zbieranie w szczęśliwych krajach kartofli dla Galicyi. Ale nie można u was osiągnąć, aby ograniczono obszarników w fabrykacyi wódki. Państwo ma jednak jeszcze więcej pieniędzy, szczególnie minister kolei. Dał on opust na transportach kartofli na cele przemysłowe; oprócz podarunku 30 milionów, dano obszarnikom jeszcze 50% opustu na frachcie kartofli. Jeżeli np. w okolicy, powiedzmy na północy galicyjskiego Podola, kartofle w tym roku bardzo dobrze zrodziły i sąsiednie okolice możnaby zaopatrzyć w kartofle, przychodzi nasz minister skarbu i przyznaje zniżony fracht, aby kartofle wywieziono do odległych gorzelń. Jeżeli to nie jest zupełna złośliwość i podłość, to jest to poprostu słabość umysłowa.

Dobija bąki zbija a sprawy swego okręgu omija!

W pamięci wszystkich jest jeszcze przykre wrażenie, jakie u wszystkich Polaków wywołał błazeński występ osła Dobiji w parlamencie; podnoszenie skryptu mowy moskalofilowi Kuryłowiczowi i gratulacye temu agentowi krwawego caratu.

Tak to broni interesów swego okręgu Dobija, kompromitując swych wyborców.

Ten, kto czyta pełne blagi artykuły „Wieńca-Pszczółki“ i wierzy krzykom wszechpolskim, jest niewątpliwie przekonany, iż powiat bialski dzięki takim „obrońcom“ jak Dobija i Zamorski opływa we wszystko.

Kto tak sądzi, myli się grubo. Nie tylko bowiem interesy miejscowe powiatu ale też interesy narodowe są po macoszemu przez tych obu krzykaczy traktowane.

Wszak mimo tych „narodowych“ posłów dotąd nie można się doprosić upaństwowienia szkół średnich w Białej, które utrzymuje

T. S. L. Przecież wszechpolacy mieli w rządzie ministra kolei Głąbińskiego, który jednak był zajęty podpisywaniem § 14 z subwencyą dla „Austro-Amerykany“ i nie miał czasu na upaństwowienie tych szkół. Ale i obecny minister skarbu Zaleski jest dobrym kompanem spółki podolsko-wszechpolskiej, a jednak także nic w tej sprawie nie zrobił.

Wszechpolacy mają swój „patryotyzm“ na pokaz tylko w kraju, a w Wiedniu prowadzą służalczą politykę lokajską.

Również sprawa sądu obwodowego w Białej mimo tej wszechpolskiej sfory nie może zrobić ani kroku naprzód. Sejm galicyjski kilkakrotnie uchwalał rezolucyę do rządu w tej sprawie. Rząd tworzy nowe sądy obwodowe, tylko Biała nie może się go doczekać, bo nie życzą sobie tego Niemcy, przed którymi Dobija i Zamorski chowają się w mysią dziurę. A przecież stworzenie takiego sądu ma wielkie znaczenie dla spolszczenia Białej, którejby przybyło sporo polskich urzędników sądowych, adwokatów a z nimi kupców i rzemieślników.

Cóż z tego, kiedy Niemcy właśnie dlatego nie chcą sądu, więc Dobija i Zamorski, którzy są tak odważni wobec dalekich Rusinów, tu na miejscu wobec Niemców są niewinnymi barankami.

Że dla powiatu bialskiego nic się nie robi, to przyznał sam Dobija, który w Kole polskiem oświadczył, iż Koło polskie zupełnie się nie troszczy o kresy bialskie. To jest zupełną prawdą, ale również prawdą jest odpowiedź, jaką Dobija otrzymał od kołowców. Dobija przedewszystkiem nic nie robi dla bialskiego!

Świadczył się cygan swojemi dziećmi. Dobija wskazuje na Koło polskie, Koło polskie na Dobiję i tak jeden na drugiego zwala winę zaniedbania powiatu bialskiego.

Obaj są siebie warci. I Dobija i Koło polskie nic dla bialskich kresów tak ważnych pod względem narodowym nie robi!

Dobija nietylko, że nic nie robi dla powiatu, ale nie potrafił nawet przeszkodzić mianowaniu Niemców na stanowiska inżynierów i dyrektora kopalni rządowej w Brzeszczach.

I niemal równocześnie jak to się działo, Dobija był na tyle bezczelnym, że przyjechał do Brzeszcz i zamiast przeciw temu zaprotestować, gadał różne banialuki.

Warto tu przypomnieć, że jego kolega Zarański z całą bezczelnością dążył do zwinięcia szkoły górniczej w Wieliczce, ale gdy chodziło o niedopuszczenie Niemców do opanowania kopalni w Brzeszczach, to schował się w mysią dziurę, bo właśnie od tych Niemców wyżebrał niedawno tytuł hofrata.

Ogół uświadomionych chłopów i robotników poznał się już na farbowanych lisach.

Banda wszechpolska, ujadająca tu zajadle na wszystko co nie jest wszechpolskie, krzyczy tylko i na tym krzyku się kończy. A słusznie przysłowie mówi, że krowa co dużo ryczy, mało mleka daje. Dużo krzyku wszechpolskiego, ale żadnego rezultatu dla tutejszej ludności żadnego! To metoda Zamorskiego, któremu się zdaje, że krzykiem można ludzi otumanić. Zamiast tego krzyku upaństwowcie przynajmniej gimnazyum w Białej, a będzie z tego korzyść większa, niż całe ujadanie dotychczasowe bandy wszechpolskiej.

Ta blaga wszechpolska przetarła już nawet najgłupszym oczy. Ostatnie wybory do sejmu, przy których ubito sromotnie Dobiję, wykazały, że wszechpolacy tu nie mają czego szukać.

To też hetman Zamorski przenosi się wraz z „Pszczółką-Wieńcem“ z Białej do Krakowa, gdyż już miodu wszechpolskiego w bialskim nawet pies nie chce.

Zadaniem towarzyszów bialskich będzie oczyszczenie kresów bialskich ze śmiecia wszechpolskiego. Raz trzeba skończyć z takim osłem Dobiją, który przez 6 lat posłowania ani pary z ust nie puścił i tylko na rozkaz rządu głosował zawsze jak kołowrotek za nowymi ciężarami wojskowymi i podatkowymi, oraz pełnił darmo usługi lokajskie szpiegom carskim.

Jak to pomału Dobija
Swą głupotą się zabija.

IV. Konferencya P. P. S. D. Galicyi i Śląska

odbędzie się w Krakowie w przeddzień kongresu partyjnego, tj. dn. 5 grudnia o godzinie 2 popołudniu w lokalu Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

Porządek dzienny: 1) Agitacya i organizacya. 2) Prasa. 3) Dzień kobiet. 4) Wnioski na kongres.

Upraszamy wszystkie sekcye kobiece i komitety miejscowe, aby ze względu na ważność obrad, jak najwięcej delegatek w konferencyi tej wzięło udział.

Za krakowską sekcyę kobiet: M. Konopacka, A. Kurkówna, H. Malinowska.

Listy z Wieliczki.

Zarząd salinarny mimo uroczystych przyrzeczeń postąpił bardzo niesprawiedliwie przy wynajmie tanich mieszkań górnikom. Przyrzeczono, że będzie się uwzględniało listę, proponowaną przez Wydział Kasy brackiej i delegatów, a uwzględniono listę „Przyjaźniaków“. Czy Zarząd salinarny a „Przyjaźń“, to jedno?

Czy Zarząd salinarny sądzi, że „Przyjaźń“ reprezentuje wszystkich górników, posiadając zaledwie kilkunastu członków? To opinia towarzystwa, którego przedstawiciele są znanymi złodziejami grosza publicznego, książkozjadami, blagierami, karciarzami i pijakami, ma mieć większe znaczenie, niż opinia delegatów, wybranych przez ogół górników?

Skutki protegowania takich cyganów dają się zaraz widzieć. Oto mieszkanie dostali tacy ludzie jak Piątek, który swoją realność przepił i przefujarzył jako kandydat na posła i teraz stał się godnym litości swych opiekunów z „Przyjaźni“. Dalej Leśniak, który posiada realność w Mietniowie i tytułem dzierżawy pobiera 100 K, Żelasko, który dopiero 10 lat służy w salinach. Nadto wydalono z tych mieszkań kilku ludzi bądź dlatego, że mają nieliczną rodzinę, bądź, że korzystają z zarobku swych dorosłych dzieci, a nie wyrzucono Kolanowskiego (oddaj siano!), którego syn pracuje w salinach, a córka w młynie solnym i zarabiają. Nad tem nie przejdziemy do porządku dziennego, ale będziemy robili szturm, aż do skutku!

* * *

Skandaliczne warunki pracy panują w młynie solnym, gdzie do t. zw. „kozy“ wrzucają odnośni robotnicy po 4 wagony soli, podczas gdy w kopalni wrzucićby musieli tylko po 1 wagonie. Jest to wyzyskiwanie młodych i niesystemizowanych robotników, którzy boją się upomnieć i dlatego muszą 4 razy ciężej pracować, niż przepisane. Żądamy wglądnięcia w te stosunki i unormowania ich.

* * *

W najbliższą niedzielę odbędzie się odczyt p. prof. Michalskiego p. t.: Człowiek w dawniejszych epokach. — Robotnicy! uczęszczajcie jak najliczniej na wykłady aby się czegoś nauczyć. *Czerwone Ziele.*

Otwarcie Domu robotniczego w Bochni

odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 4 popoł.

Komitet miejscowy dokłada wszelkich starań, aby to święto założenia nowej placówki socyalistycznej wypadło jak najwspanialej.

W ten sposób wszystkie 3 miasta 19 okręgu wyborczego (Podgórze, Wieliczka i Bochnia będą miały własne domy robotnicze.

Towarzyszom bocheńskim serdecznie gratulujemy tego wspaniałego dzieła.

W dniu tym tak uroczystym dla towarzyszy bocheńskich, klasa pracująca całego kraju będzie się cieszyć z otwarcia nowej twierdzy socyalistycznej.

Niech żyją towarzysze bocheńscy! Niech żyje Dom Robotniczy w Bochni.

Ze Śląska.

Zgromadzenie ludowe. Na niedzielę 23 listopada zwołuje P. P. S. D. pięć ludowych zgromadzeń z porządkiem dziennym: „Nowe ciężary wojskowe, parlament a robotnicy“. Wszystkie zgromadzenia rozpoczną się o godzinie 9 rano, a to: 1) Mor. Ostrawa III i Przywóz w lokalu hotelu „Pod dębem“ w Morawskiej Ostrawie; 2) Mar. Góry w hotelu „Pod kulą“; 3) Moraw. Ostrawa, kolonie Karoliny i Salomona, Pol. Ostrawa-Zarubek w gospodzie p. Bronnera w Mor. Ostrawie, obok starego kościoła; 4) Witkowice, w Domu Robotniczym; 5) Polska Ostrawa, Michałkowice, Radwanice, Hermanice, Muglinów, Gruszów i Małe Kończyce w sali hotelu p. Tomsy w Polskiej Ostrawie.

Zwycięstwo przy wyborach gminnych w Jasienicy. W III. kole przeszli towarzysze: Jan Wieja 70 głosami i Andrzej Jenkner 65 gł., a do zastępstwa Paweł König 60 gł.

Ze świata.

Podpisanie pokoju grecko-tureckiego nastąpiło dopiero teraz wskutek obustronnych ustępstw. W ten sposób zawierucha bałkańska dobiegła końca. Jeszcze jest do uregulowania sprawa południowej granicy Albanii, co do której panuje nieporozumienie między Grecyą a Austro-Węgrami.

Masakra polskich robotników. W miejscowości Gansleben (w Niemczech) przyszło 16 bm. do ogromnych, krwawych zajść, w których ofiarą padli robotnicy chorwaccy i polscy. Zażądali oni podwyższenia płac, a gdy im odmówiono, wyszli w wielkiej liczbie na ulicę i demonstrowali. Przyszło do bójek z policyą. Dwóch robotników poniosło śmierć na miejscu, kilkudziesięciu jest ciężko rannych.

Nierozerwalność małżeństwa.

Ślub arcyksiężniczki.

Dnia 10 lutego 1912 odbył się z całą uroczystością w kaplicy zamkowej w Schönbrunn pod Wiedniem ślub arcyksiężniczki. Do nowożeńców przemówił arcybiskup wiedeński Nagl, który uznając tę chwilę za najodpowiedniejszą, aby wystąpić przeciw usiłowaniom reformatorów małżeństwa, wygłosił następujące słowa: „Ta jedność, świętość i nierozerwalność chrześcijańskiego małżeństwa jest podwaliną moralności chrześcijańskiego społeczeństwa; i właśnie w nierozerwalności małżeństwa chrześcijańskiego znajdują małżonkowie najlepszą ostoję, gdy grożą pokusy wierności, gdy usiłowania, a nawet burze powstają dzięki tym, którzy chcą zburzyć podwalinę społecznego porządku, a więc także państwa przez zwalczanie nierozerwalności małżeństwa".

Krótka radość.

Nie długo cieszył się arcybiskup Nagl, że jego udział w ślubie i jego uroczyste słowa przyczynią się do zwalczenia dążeń reformatorskich, burzycieli. — Bo oto już w 11 miesięcy po opisanym ślubie orzekł arcykatolicki bawarski najwyższy sąd krajowy małżeństwo arcyksiężniczki za **nieistniejące**, czyli **rozwiał je!** Młoda kobieta, córka — co prawda — arcyksięcia, została w ten sposób wyzwoloną z kajdan nieszczęśliwego małżeństwa, odzyskała — dzięki arcykatolickiemu prawodawstwu bawarskiemu, dopuszczającemu rozwód, wolność ludzką.

Niewolnicze małżeństwa.

Ustawy austryackie nie znają rozwodu. Nieszczęśliwe małżeństwa są w Austryi nierozerwalnym ślubem do śmierci złączone. Tysiące kobiet-niewolnic jęczy w tych kajdanach, prostytuuje się bez miłości, cierpi najsroższe męki lub wyzwala się z niewoli przez dobrowolną śmierć.

87 lat ciężkiego więzienia!

Przed kilku dniami ogłosiły władze wojskowe wyrok na 17 dragonów z Pardubic, którzy w jesieni zeszłego roku w drodze do Jarosławia w stanie pijanym dopuścić się mieli... zbrodni buntu. Wyrok najwyższego sądu wojskowego wymierzył nieszczęśnikom najsroższe kary. I tak skazani zostali rezerwowi dragoni: 1) Karol Janos na karę śmierci przez rozstrzelanie, zamienioną na $8\frac{1}{2}$ lat ciężkiego i obostrzonego więzienia. 2) Alojzy Hawliczek na karę śmierci przez rozstrzelanie, zamienioną na **8** lat ciężkiego i obostrzonego więzienia. 3) Franciszek Turek na **7** lat **6** miesięcy. 4) Jan Rainen **6** lat **3 i pół** miesiąca. 5) Franciszek Raimer **7** lat. 6) Józef Nesnera **6** lat i **7** miesięcy. 7) Wacław Ruciczka **6** lat. 8) Józef Weseli **6** lat. 9) Sygfryd Dryllich **6** lat **6** miesięcy. 10) Antoni Stary **6** lat **10** miesięcy. 11) Józef Hluchy **3** lata **10** miesięcy. 12) Józef Wilimek **4** lata. 13) Franciszek Hainy **4** lata. 14) Wacław Wojączek **9** miesięcy. 15) Andrzej Jaremczuk **1** rok **10** miesięcy. 16) Karol Nemeczek **1** rok **6** miesięcy. 17) Rezerwowy kapral Karol Szowaniec $8\frac{1}{2}$ miesiąca! Wynosi to razem pokaźną liczbę **87 lat i pięć miesięcy** więzienia. Ponadto tym samym wyrokiem skazano 21 żołnierzy ścisłem więzieniem garnizonowem od 5 tygodni do 5 miesięcy. Wszystkie szarże zdegradowano. Ponadto komenda korpuśna w Przemyślu skazała 12 szarż „einzlem" po 21 dni, a 171 dragonów po 10 dni „strenglą". Oprócz tego cały transport tj. 463 żołnierzy miało w czasie śledztwa od 1 grudnia 1912 do 31 stycznia 1913 ..kasarniaka!

Ten krwawy wyrok będzie szczegółowo przez posłów socyalistycznych omówiony w delegacyach. Mowę tę podamy szczegółowo.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Z ostatniej chwili.

Z Rady państwa.

Rusini zaprzestali obstrukcyi. Na ich żądanie odbyto w tym tygodniu tylko 2 posiedzenia (wtorek i środa) a następne odbędzie się 25 b. m. dla odbycia głosowań nad podatkiem wódczanym. Podczas tej przerwy odbędą się dalsze układy w sprawie sejmowej reformy wyborczej; w głównych punktach przyszło już do porozumienia.

Z Delegacyi.

Rząd przedłożył w dniu 18 b. m. budżet wspólny na pierwsze półrocze 1914 r. Wydatki wynoszą:

na ministerstwo spraw zagranicznych . .	9.554.188 K
na armię	**239 mil. kor.**
na marynarkę . . .	38 „ „

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu d. 17 bm. złożył ślubowanie nowy radca tow. dr Józef Drobner.

Uchwalono wniosek, aby do projektu budowy kolei lokalnych wstawiono jako pilną kolej Kraków Wieliczka-Dobczyce-Mszana Dolna.

Uchwalono wniosek przeciw budowie prochowni wojskowej przy tarasie kanału Kraków-granica śląska.

Przeniesiono targi na siano, słomę i zboże z Kleparza na plac u wylotu Długiej przy drodze do nowego dworca kolejowego kosztem 40.000 koron.

Gmina przystąpiła z udziałem 10.000 kor. do spółki powstającej z fabryki wyrobów żelaznych p. Góreckiego. Tow. dr Drobner domagał się, aby 10.000 K dać odrazu.

LEON PODLEWSKI.

KWESTARKI*).

Miłe są całej ludzkości zwiastuny wiosny, tej tak poetycznej pory roku, a więc wszystkie narody radośnie witają jaskółki, skowronki — a nawet bociany — (o ile się komuś zbytnio we znaki nie dały). Ale my Polacy, chociaż takim ubogim narodem jesteśmy, posiadamy specyalny i nader kosztowny tych zwiastunów gatunek: to kwestarze, względnie kwestarki.

Jeszcze drogi nie obeschły, roboty w polu zaledwie rozpoczęte, zjawia się przed gankiem co parę dni bryczka sąsiada, wioząca dwie czarne postacie. Furman już z pod stajni patrzy na nie z podełba, bo znów trzeba konie, szory i wózek zabłocić, — a biedny gospodarz aż mruknie nieraz pod nosem mimo woli i bez złej intencyi jakieś nieładne słowo. I zamiast ucieszyć się wedle dawnej tradycyi tym gościem, który „Boga w dom" wprowadza, medytować musi, czy dać im konie „cugowe", które dziś już dwa razy do kolei chodziły, czy też i od której roboty oderwać tę nieszczęsną fornalkę na to, by preliminowana robota w polu nie została ukończona.

*) Przytaczamy ten ciekawy artykuł z „Rolnika" organu c. k. Tow. Gospodarczego we Lwowie światłego szlachcica. Do sprawy tej powrócimy, bo daje się ona jeszcze bardziej we znaki chłopom, których zdzierają księża z parafii ustawicznemi „kolendami". Teraz np dochodzą nas znów skargi, iż mimo tak ciężkiego roku, księża nie wstydzą się chodzić... po snopki! Gdzież serce, zabierać chłopu ostatni snopek ze stodoły!

Piękne są dawne polskie tradycye, znaczna ich część zasługuje na to, by je utrzymywać i przekazywać młodym pokoleniom, ale nie te, których podkładem bardziej od pierwiastka szlachetnego jest nasza zbytnia dobroduszność i indolencya.

Co dobre było przed laty 100, 200, 300, to niekoniecznie dla tradycyi dziś utrzymywać należy, jeśli się w praktyce okazuje w najwyższym stopniu nieekonomiczne i nieracyonalne. Dawniej, gdy nie było poczt ani kolei — klasztor należący wedle swej reguły do zakonów żebrzących, albo też taki, który mimo własnego majątku potrzebował na odbudowę, powiększenie swego kościoła lub t. p. zasilić w danym roku swoje dochody, wysyłał kwestarzy po kraju, aby mu tę jałmużnę zbierali. Każdy chętnie dawał — i do dziś ta tradycya się przechowała — a czym bywał na wsi taki kwestarz, najbardziej malowniczo przedstawiają Chodźki: „Pamiętniki kwestarza". Dziś, gdy najodleglejsza wieś ma możność codziennego odbierania poczty, a więc dzienników, taka żywa, jeżdżąca kronika, taki jeżdżący plotkarz już nie jest potrzebny na urozmaicenie życia wiejskiego — i jedynie niedołęstwem i biernością społeczeństwa polskiego wytłómaczyć sobie można zachowanie tej tradycyi, urągającej wszelkim prawidłom ekonomii społecznej.

Przypuśćmy, że mamy w kraju choćby tylko **50** klasztorów, rozsyłających po 2 pary kwestarzy (nie znam dat pod tym względem, ale sądzę, że będzie ich znacznie więcej) — jeździ więc po kraju przez conajmniej **8** miesięcy 100 par tych męczenników.

Każda para kwestarzy robi conajmniej 40 km. drogi dziennie, ponieważ biorą konie od miejsca do miejsca, zatem konie, które je odwożą, robią drogę podwójną — czyli po 80 km. dziennie przez 240 dni w roku. Licząc kilometr drogi po 30 hal. — wypada dzienny koszt tych jazd K 27 × 240 dni czyni 6.480 koron rocznie dla jednej pary kwestarek, a dla **100 par 648.000** koron kosztuje transport zebranej przez tych kwestarzy gotówki.

Obliczmy teraz, wiele by porta pocztowe tych pieniędzy kosztowały. Przypuszczam, że co $7\frac{1}{2}$ km. położone są miejscowości odwiedzane przez kwestarki — i że przeciętnie zbierają w każdej po 2 korony. Nie będzie to tak od prawdy, bo nie w każdej wsi jest dwór — nie w każdej plebania — zatem w niektórych utrzymują i mniej — jedno z drugiem się wyrówna. Przypuszczając więc, że w 6 miejscowościach otrzymają po 2 korony, wyniosłaby kwesta dzienna kor. 12·— zaś transport kwestarek kosztował kor. 27·— czyli 225 proc. samego datku! Gdyby datki przesyłano przekazami, wynosiłoby porto od 6 przekazów po 10 h = 60 h — **zatem zmarnowano kor. 26·40 dziennie**, co w 240 dniach czyni kor. 6.336, **a obliczywszy na 100 par kwestarzy 633.600 kor.!** Kraj więc tak ubogi jak Galicya marnuje tak wysoką kwotę w ciągu jednego roku czyli poprostu, jak gdyby banknoty tej wartości spalić zapałką!

(Dokończenie nastąpi).

Kołtuny klerykalne, niemające pieniędzy dla bezrobotnych robotników, uchwaliły dać 18.000 K na budowę grobu dla Paulinów którzy niedawno wsławili się Paulinem Macochem. Oby w nim spoczęli jak najprędzej.

Wreszcie uchwalono nazwać ul. Graniczną ulicą Piotra Michałowskiego.

Wieczór artystyczny, połączony z zabawą taneczną, odbędzie się staraniem sekcyi kobiet P. P. S. D. w niedzielę 22 b. m. w sali Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Dobór sił artystycznych i jak zawsze estetycznie obmyślony program zabawy zgromadzi niezawodnie liczny zastęp towarzyszek i towarzyszów. Na pokrycie kosztów zabawy wstęp po 70 h., przy wejściu po 1 K.

O węgiel miejski. Magistrat dla zamydlenia oczu rozwozi tani węgiel miejski, ale tylko po ulicach starego Krakowa. A w gminach przyłączonych, gdzie mieszka ludność robotnicza, wozy z miejskim węglem zjawiają się bardzo rzadko. A przecież podczas obecnego bezrocecia i nędzy, tańszy opał jest donioślejszym, niż zwykle. Spodziewamy się. że prezydyum miasta zajmie się tą sprawą i powiększy liczbę wozów z węglem miejskim dla gmin włączonych.

KRONIKA

Chrześcijańsko-socyalne hyeny emigracyjne rozpędzone! Ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało z dniem 10 b. m. galicyjskie stowarzyszenie „Patria“, towarzystwo opieki nad wychodźcami z siedzibą we Lwowie. Rozwiązanie stowarzyszenia nastąpiło na podstawie § 24 ustawy z dnia 15 listopada 1867 r. Obok tzw. „Św. Rafała“, w którem ks. Szponder dopuszczał się gwałtów nad emigrantami, była „Patria“ (Ojczyzna) siedzibą klerykałów, którzy tam darli skórę z emigrantów!

Klerykalni oszuści podatkowi. Zakon Piarystów w Wiedniu spotkała wielka nieprzyjemność. Poczciwi „ojcowie“, którzy ani nie sieją, ani nie orzą“, zgłosili do opodatkowania w urzędzie podatkowym o 1 milion mniej majątku, aniżeli go posiadają. Oszustwo to wyszło na jaw przypadkiem i urzędnik podatkowy zrobił w kasie klasztornej rewizyę i zabrał papiery wartościowe, które „ubodzy“ mnisi posiadali! Teraz uganiają oszuści po mieście i błagają, aby ich od kary uwolniono!

W szkole pytał nauczyciel ucznia: Jak czcimy najpiękniej naszych panujących i przełożonych? — że ich wieszamy na ścianie! — odrzekł zapytany.

Niema to, jak żołnierzowi! W Przemyślu powiesił się w koszarach artyleryi przy ul. Mickiewicza rekrut Jan Bąk. Powodem samobójstwa młodego chłopaka prześladowania „jego“ kaprala!

Ofiary militaryzmu. Artylerzysta Prokop, rekrut 29 pułku artyleryi w Jarosławiu, został pobity przez „fahrkanoniera“, wskutek czego uciekł z koszar, lecz go złapano i sprowadzono napowrót. Prokop, korzystając z nieuwagi, skrył się w wozowni, tam brzytwą przeciął sobie brzuch siedm razy a następnie krtań. W stanie okropnym znaleziono go w wozowni i odniesiono do szpitala wojskowego. Tu przystąpiono zaraz do operacyi i założono mu rurkę do sztucznego oddechania. Od wypadku minął już tydzień i dotąd powiodło się utrzymać Prokopa przy życiu, istnieje więc nadzieja, że będzie uratowany. Fahrkanoniera za pobicie Prokopa ukarano 10-dniowym aresztem.

Dnia 13 b. m. w Kaisereberdorf rekrut, zatrudniony w magazynie mundurowym, podciął sobie brzytwą gardło, nie mogąc wytrzymać prześladowań szarży.

Macoszek. W Sambuk pod Pistoja we Włoszech aresztowano 32-letniego księdza Rubensa wraz z jego 22-letnią gospodynią, pod zarzutem, że oblał nowonarodzone dziecko gospodyni za zgodą wyrodnej matki naftą i spalił je. Oburzona ludność obległa więzienie i domaga się sądu doraźnego nad winowajcami! Ot „sługa boży!“

Klerykalno-wszechpolskie oszczerstwa! „Słowo polskie“ oraz „Głos narodu“ podały kłamliwą wiadomość o kradzieży popełnionej rzekomo w Kasie chorych we Lwowie! Cała ta wiadomość jest prostem oszczerstwem a spowodowana została chęcią zniesławienia socyalistów! Ale radość krótko trwała, bo zwykła, coroczna lustracya, przeprowadzana we Lwowie, jak i we wszystkich kasach, że ta wiadomość o kradzieży jest ohydnem oszczerstwem klerykalnem. W sprawie tej Zarząd miejskiej Kasy chorych rozsyła następujące wyjaśnienie:

„W popołudniowym numerze „Słowa polskiego“ z dn. 7 b. ukazała się kłamliwa notatka, donosząca, że w Kasie chorych miasta Lwowa wykryto defraudacyę, „idącą w dziesiątki tysięcy koron“ i że „śledztwo jest w „toku“. Całe to doniesienie jest zupełnie nieprawdziwe i jest tylko wynikiem złej woli ze strony wspomnianego pisma. W Kasie chorych m. Lwowa odbywa się od dnia 7 b. m. od godz. 1 w południe lustracya, zarządzona przez namiestnictwo, które jako władza nadzorcza kas chorych ma nietylko prawo, ale i ustawowy obowiązek lustrowania kas. Ostatnia lustracya namiestnictwa dokonana była w r. 1904, a w r. 1908 i w r. 1911 przeprowadzał lustracye Związek Kas chorych i magistrat m. Lwowa, jako władza nadzorcza I. instancyi. Obecną lustracyę z ramienia namiestnictwa przeprowadzają pp.: J. Dworski, komisarz pow. i F. Andraszek, radca rach. namiestnictwa. Po przeprowadzonem szkontrum kasy i stwierdzeniu zgodności znalezionej gotówki z księgami, przystąpili do badania czynności biura Kasy chorych m. Lwowa. Z poważaniem Kasa chorych m. Lwowa, dr Michał Wyrostek, przew. Zarządu“.

...A belki we własnem oku nie widzą!... Klerykalno-wszechpolska prasa z pianą wściekłości rzuciła się na socyalistów oskarżając — naturalnie fałszywie — iż w lwowskiej Kasie chorych popełniono kradzież. Tymczasem klerykałowie nasi, ziejąc oszczerstwami na socyalistów zapominają o kupach gnoju na własnem podwórku! Dowodem tego małe zestawieńko, jakie z jednego tylko Przemyśla zrobił „Nowy Głos przemyski“. W tem bogobojnem mieście, stolicy biskupa Pelczara klerykali mają na sumieniu takie oto zbrodnie:

1. Serya *kradzieży* w chrześcijańskiej spółce spożywczej, której patronowali klerykali.
2. *Kradzieże* w Towarzystwie im. Tadeusza Kościuszki, będącem moralnym i fizycznym lokatorem przyjaźniaków.
3. *Defraudacya* w Kasie zapomogowej.
4. *Sprzeniewierzenia* Władysł. Amorta.
4. *Kradzieże* w tutejszym oddziele towarzystwa c. k. weteranów wojskowych.
6. *Sprawa* budowy nowego kościoła OO. Salezyanów (ks. W. Kozak) ze słynnem poparciem przemysłu rodzinnego i miejscowego rękodzieła.
8. *Kradzieże* w niepowstałej jeszcze składnicy towarowej.
8. *Rządy* we Wzajemnej Pomocy kupców i rękodzielników chrześcijańskich.

Z wielkiego jeszcze zapasu przemilczanych zasług wydostaliśmy i przypomnieli ogółowi tylko kilka wyjątków tej znamienitej działalności pp. klerykałów na terenie tego miasta i jego okolicy.

Wymienione powyżej kradzieże i sprzeniewierzenia miały zakrój szerokiej przyjaźniackiej akcyi społecznej, a odznaczały się ponadto i tem, że przyjaźniacy okradali instytucye, powołane do życia pod hasłami „Bóg i Ojczyzna“ i „Swój do swego“. Tymczasem swój swego okradał, i dobrze z tem było. Kradzieże stanowią właściwie rdzeń owocnej a zbożnej działalności pp. klerykałów.

Z KRAJU.

Najazd klerykałów na Myślachowice! W niedzielę dnia 9 b. m. stojałowczycy, a właściwie ludzie, którzy sami nie wiedzą w jakim są stronnictwie, zwołali zgromadzenie do lokalu p. Sandeki. Na zgromadzenie jako referenci przybyli ks. Szopieniec i Matłosz, redaktor „Wieńca i Pszczółki“.

Salę wypełniła przeważająca liczba naszych towarzyszy i tego ulękli się referenci, przeczuwając jak przyjęci zostaną. Nieśmiało też zabrał głos ks. Szopieniec i jął prawić jak Piekarski na mękach smalone dudy. Zgromadzeni domagali się wyboru prezydyum, a równocześnie na przewodniczącego proponowali tow. Franciszka Daniela, strona przeciwna proponowała znanego lizunia i podszczuwacza Ludwika Gędosia; przy głosowaniu ogromna większość stanęła za tow Danielem i mimo niezadowolenia mniejszości on przewodniczył. Zaczął przemawiać Matłosz jakoś bez powodzenia, pluł koszałki opałki, cała jego mowa nie warta była funta kłaków. Mówił o zasługach ks. Stojałowskiego.

Następnie zabrał głos tow. Połeć i wykazał, że polityka stojałowczyków, jest to woda na młyn kapitalistyczno-klerykalny, szkodliwa tak dla chłopów jak i dla robotników, gdyż jest tylko rozbijaniem jedności chłopskej i robotniczej. Wskazał na stanowisko stojałowczyków podczas strejku górników w Jaworznie, w r. 1909.

Stojałowczycy wywołali strejk, a następnie pogodzili się z dyrektorem p. Kowarzykiem i po dwumiesięcznym strejku, zgłodniałym ludziom kazali iść bez zwycięstwa do roboty. Poruszył także sprawę ks. Szpondra i kilka innych spraw, a następnie postawił odpowiednią rezolucyę, wyrażającą votum zaufania klubowi polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Zgromadzenie rezolucyę przyjęło olbrzymią większością.

Klerykali sprowadzili sobie żandarmów, którzy pchani przez nich niechcieli nawet do sali wejść. Ten wynik zgromadzenia przeraził klerykałów.

Najgorzej zwijali się ks. Szopieniec i Matłosz, gdyż bali się, żeby ich zwolennicy nie przeprowadzili przez suchy las.

Pogromem i zupełnem przegraniem skończyło się zgromadzenie stojałowczyków, mimo tego, że poczynili przygotowania jak włamywacze: najpierw nieogłosili nikomu, że będzie zgromadzenie, ani jednego afisza nie nalepili i przyjechali w nocy! Robotnicy i chłopi i tak niedali im się złowić, gdyż są silnie przekonani, że obrońcami godnymi ludu, są tylko socyalni demokraci.

List ze Skawiny. Od szeregu lat zwracają się nasi towarzysze do tutejszych instytucyj z prośbą o łaskawe udzielenie sali na wieczorek patryotyczny, lecz stale bez skutku.

Także i w ostatnim czasie zwrócono się do Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Skawinie, będącego pod przewodnictwem wszechpolaków, lecz i tą razą daremnie.

Po przeprowadzonem dochodzeniu policyjnem, prowadzonem z ramienia „Sokoła“ ska

wińskiego co do szczegółowego programu wieczorku, osób i ich przynależności partyjnej, „Sokół“ odmówił sali, nie podając motywów.

Należy stwierdzić fakt, że ten sam gmach sokolstwa skawińskiego jest roztwarty na oścież dla karciarzy, pijatyk i to na całe noce; powszechnie mówią, że są dnie w miesiącach, w których się setki koron przegrywa lub wygrywa.

Z obowiązku musimy oddać cześć robotnikowi śp. Władysławowi Kucharczykowi, który poległ na pobojowisku pracy ku chwale kapitalizmu w dniu 12 bm. w fabryce wyrobów szamotowych i kamionkowych w Skawinie. Należy stwierdzić, że to wypadek nie pierwszy, kończący się śmiercią robotnika; jakkolwiek fabryka to stosunkowo mała, tak wypadki częste; w marcu z. r. wskutek wypadku został porwany pasami robotnik Albin Płonka, który znalazł śmierć na miejscu; w kwietniu z. r. wskutek wypadku przy źle funkcyonującej maszynie straciła prawą rękę Lupówna A., która do śmierci pozostanie kaleką i wiele podobnych lżejszych wypadków.

Przy sposobności należy nadmienić, że robotnik zabity przy pracy pozostawał w fabryce do późnego wieczora, dzięki temu, że fabryka nie posiada odpowiedniego wozu na przewiezienie trupów.

Gmina zaś na prośby fabryki odmawiała sprzątnięcia zwłok z widowni pracujących robotników, a gospodarze posiadający konie nie chcieli oddać ostatniej przysługi zabitemu, powoływali się — i to słusznie — że sprzątnięcie zwłok i przewiezienie do kostnicy należy do gminy, która ma potemu odpowiednie trumny i wozy, aby nie przewozić nieboszczyka na drabiniastym wozie.

W czerwcu br. na placu przy kolei, przed domem Spielmana została zniszczona niewiadomo czyją ręką figura przydrożna, przedstawiająca Chrystusa ukrzyżowanego, a jest ona pamiątkowa. Ku ratowaniu zabytków, a szczególnie owego wspomnianego krzyża zawiązał się komitet z grona zacnych obywateli i obywatelek, który rozpoczął swą działalność od zbierania dobrowolnych składek, a że gmina czysto chrześcijańska, więc datki płynęły pomyślnie do kasy komitetu. Następnie z biegiem czasu komitet się rozwiązał i dotąd niczego nie zrobiono, a gotówka zebrana poszła w zapomnienie. Należy na tem miejscu wezwać odpowiednie czynniki, aby zebraną gotówkę użyli na przeznaczony cel. Przy tej sposobności przypominamy komitetowi kościelnemu, że ogrodzenie przy kościółku się wali, że należy coś zrobić, aby świątyń naszych nie zostawiono w stanie zniszczenia — parafia nie jest ubogą, więc trzeba tylko dobrej woli, a wszystko będzie w najlepszym porządku.

Klerykalni naganiacze. W kosowskiej organizacyi salinarzy od pewnego czasu zaczęły ciemne indywidua klerykalne w osobie Semena Bojeczki i jego kolegów tego samego kalibru, robić jakieś nieporozumienie między towarzyszami a to w ten sposób, że porozumieli się z księdzem Geletowiczem socyalistożercą i innymi klerykałami, zaciętymi wrogami naszej organizacyi i zaczęli na własną rękę bez wiedzy organizacyi urządzać składki do 10 kor. na zakupienie nowego pająka do cerkwi. Nic nie mielibyśmy przeciwko temu, gdyby to chodziło naprzykład o jakąś konieczną rzecz, ale w cerkwi jest przecież stary pająk, który może jeszcze robić tę samą paradę co i nowy; przecież Pan Bóg nie potrzebuje parady od biednego robotnika, który swoją krwawicą utrzymuje cały garnizon pasożytów. Dlaczego naprzykład ksiądz, który ma dobrą pensyę, rozmaite dochody i bogactwa, nigdy nie daje na żadne cele kościelne a tylko się patrzy, ażeby ostatnią skórę zdarł z biednego chłopa i robotnika na wszystkie ceremonie kościelne. Dlatego wzywam Was drodzy tow. nie dajcie się bałamucić żadnym lizuniom klerykalnym, bo dziś jest ciężki czas, a każdy ciężko zapracowany grosz starajcie się obrócić na inne pożyteczniejsze cele.

Przypomnijcie sobie towarzysze, jakie oszczercze słowa rzuca ten klecha na Was, podczas kazania nazywając was bezbożnikami i pijakami, przypomnijcie sobie proces tow. Kremeniuka, którego to ksiądz chciał wsadzić do więzienia za odprawienie pogrzebu biednemu zarobnikowi, którego rodzina nie miała księdzu żądanej kwoty zapłacić za pogrzeb. Wszak ten, który mianuje się zastępcą Chrystusa czyni inaczej, jak mówi boskie przykazanie. Dlatego Szan. Tow. jeszcze raz Was wzywam, nie dawajcie się bałamucić tym, o których ksiądz mówił na kazaniu, że znalazły się „dwie pobożne dusze“, które potrafią nawrócić bezbożnych. Wyrzućcie ich ze swojej organizacyi na śmiecie plebańskie, a tem samem pokażcie księdzu, że on tylko z tymi dwoma swoimi lizuniami zostanie.

Demonstracya za ubezpieczeniem robotniczem. W ostatnią niedzielę odbyło się w Jaworznie wielkie zgromadzenie socyalistyczne pod gołem niebem. Przybyło do tysiąca górników, którzy wśród deszczu i chłodu wysłuchali referatu tow. Strojka.

Po tem imponującem zgromadzeniu mimo jesiennej niepogody ruszyły karne szeregi robotnicze wielkim pochodem przez miasto. Z godłami socyalistycznemi i czerwonym sztandarem na czele, wśród gromkich pieśni rewolucyjnych kroczyli poważnie robotnicy przez ulice Jaworzna, protestując przeciw ciężarom podatkowym i wojskowym, spadającym raz po raz na barki ludu roboczego.

Po przemówieniach w rynku, późnym wieczorem zakończyła się ta wielka demonstracya socyalistyczna w Jaworznie.

Ksiądz oszustem! W Krakowie siedzi w ulu ks. Szponder, hyena emigracyjna i właściciel haremiku złożonego z 16 dziewczątek.

We Lwowie zaś rozpoczął się proces przeciw księdzu Połoszynowiczowi, oskarżonemu o milionowe oszustwa, których dopuścił się wraz z żydem (!) Goldbergiem na osobie obszarnika Ossowskiego, którego zrobił dziadem.

Dwaj siedzą w kozie, ale ile złodziei w sutannie chodzi wolno.

Złodziej pod bokiem Bujaka. P. Bujak ma pecha ze złodziejami. Za jego rządów w sądzie krakowskim podczas posłowania dopuścił się jeden urzędnik kradzieży.

Obecnie w Wadowicach skradł radca Starosolski **40.000 K** i uciekł, gdzie pieprz rośnie. Winę tej olbrzymiej kradzieży ponosi pośrednio prezydent Bujak, który nie trudził się nadzorem i kontrolowaniem czynności sądowych.

Sprawa tej kradzieży jest tembardziej skandaliczna, iż swego czasu pisaliśmy o radcy Starosolskim, piętnując jego lenistwo i przewlekanie spraw latami.

Prezydent Bujak oburzył się wtedy zamiast skontrolowania działalności Starosolskiego. Gdyby był wtedy to zrobił, to wpadniętoby już wówczas na kradzieże Starosolskiego, któreby nie przybrały takich rozmiarów.

Obecnie przypadkiem wykryto kradzieże, gdy radca Starosolski przeniesiony do Krakowa miał oddać kasę.

Starosolski dopuszczał się także złodziejstw na chłopach. Zdarzały się wypadki, iż chłop, zapłaciwszy jakąś sumę, nie otrzymał kwitu i drugi raz musiał płacić Starosolskiemu, wskutek czego przychodziło do sprzeczek, poczem Starosolski ustępował.

O tem powinien był wiedzieć prezydent Bujak. Ale były złodziej mandatu poselskiego patrzał przez palce na kradzieże złodzieja pieniędzy. A teraz za to zapłacą to chłopi w podatkach.

O budżecie gminnym.

Największą bolączką w gospodarce naszych gmin wiejskich jest ułożenie złego budżetu. Zwykle mieszkańcy gminy nie troszczą się o to, czy budżet gminy jest prawdziwy, t. j. czy odpowiada miejscowym potrzebom i dochodom gminy. Ułożenie rzetelnego budżetu i dobra gospodarka w ramach uchwalonego budżetu wpływa korzystnie na stan majątkowy gminy i jej mieszkańców, bo nie muszą opłacać zbyt wysokich i nadzwyczajnych dodatków gminnych do podatków. Jeśli mieszkańcy nie dbają o budżet swej gminy, to zwykle kończy się na tem, że pisarz z wójtem układają taki budżet w ten sposób, że z roku na rok wpisują te same pozycye nie uwzględniając rosnących potrzeb gminy. Oczywiście, że pisarz i wójt najczęściej uwzględniając swoje tylko potrzeby z roku na rok podwyższają swoje pensye kosztem ciężko zapracowanego grosza podatkowego mieszkańców gminy! Radni gminni jak zwykle tak i w tym wypadku, kiwając głowami przyjmują budżet, nie mając najmniejszego pojęcia co uchwalają i na jak wielkie szkody majątkowe narażają swych współobywateli.

Nigdzie w ustawie gminnej nie przyznano obywatelom gminy **tak szerokiego prawa kontroli gospodarki gminnej, jak przy ułożeniu i uchwalaniu budżetu gminnego.**

Po myśli § 70 ustawy gminnej naczelnik gminy winien corocznie ułożyć budżet gminy i zakładów gminnych na następny rok administracyjny.

Rada gminna ma uchwalić budżet najpóźniej na miesiąc przed rozpoczęciem roku.

Budżet, zanim Radzie gminnej do rozpoznania i uchwalenia przedłożony zostanie, winien być poprzednio najmniej **przez dwa tygodnie złożonym do przejrzenia przez członków gminy, tych zaś spostrzeżenia przy rozpoznaniu wzięte pod rozwagę.**

Rady gminne uchwalają budżet swój zwykle w miesiącu grudniu, w takim razie najdalej w drugiej połowie listopada (przed uchwaleniem budżetu) naczelnik gminy powinien wyłożyć budżet gminny do publicznego przejrzenia i ogłosić w tensam sposób w jaki ogłasza także inne obwieszczenia w gminie, że budżet jest wyłożony od tego do tego dnia (przez dni 14) między taką a taką godziną do przejrzenia przez członków gminy. Każdemu mieszkańcowi gminy wolno w tym czasie budżet przeglądnąć i odpisać sobie poszczególne pozycye.

Jeśli w budżecie pozycye są za wysoko wstawione, nieprawdziwe lub też niema wstawionego wydatku na pewne niezbędne potrzeby gminy, wówczas należy wnieść na ręce naczelnika gminy podanie do Rady gminnej, by bądź wykreśliła bądź wstawiła jakąś pozycyę do budżetu.

Posiedzenie Rady gminnej, na którem ma być omawiany budżet, powinno być w gminie podane do publicznej wiadomości — posiedzenie budżetowe jest zawsze w myśl § 44 ustawy gminnej jawne. A więc wolno każdemu na posiedzenie to przybyć i przysłuchiwać się — nie mieszając się do obrad — jak to Rada gminna radzi i dba o interesa gminy. Wydatki na cele gminne mają być przedewszystkiem pokrywane z dochodów gminy, a gdyby one nie starczyły dodatkami gminnymi do podatków.

Według § 80 ustawy gminnej dodatki do podatków bezpośrednich mają być zazwyczaj nakładane na wszystkie w gminie podatki bezpośrednie, a to na wszystkie równo, to jest podług tej samej stopy procentowej. Zaś § 82 ustawy gminnej postanawia: Do nałożenia dodatków przenoszących 20 proc. do 50 proc. podatków bezpośrednich, potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej. Do nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich przenoszących 50 proc. do 100 proc. potrzebne jest zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą Namiestnictwa. Takie zezwolenie udzielonem być może tylko na pięć lat.

Dodatki na dłuższy okres aniżeli pięć lat lub przenoszące 100 proc. podatków bezpośrednich nakładane być mogą tylko na podstawie uchwały sejmowej i za Najwyższem zezwoleniem.

Towarzysze! Czytelnicy! Przeglądnijcie budżet waszej gminy, wnoście poprawki, udajcie się licznie na posiedzenia budżetowe — donoście nam o budżecie i o obradach Rady gminnej nad budżetem.

Towarzysze! Rozszerzajcie „Prawo Ludu"! Prenum. roczna 4 K.

Wiedeń. W sobotę dnia 22 listopada odbędzie się w sali teatralnej p. J. Derscha, XII, Zeleborgasse Nr. 4

ZABAWA LUDOWA

Odegranym zostanie:

W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Obraz sceniczny w 1 akcie przez J. Maskoffa.

Deklamacye, dyalogi i kuplety oraz TAŃCE.

Początek o godzinie 8 wieczór. Karta wstępu 70 halerzy. O liczny udział uprasza

KOMITET.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5